



Anna Sierzpowska-Zborowska

– polska protektorka i modelka Modiglianiego

Lila Dmochowska

Minęło 100 lat od czasu, kiedy na mapie artystycznego Paryża, a właściwie jego dzielnicy, Montparnassu, pojawił się młody poeta z Polski – Leopold Zborowski, nazywany w środowisku „Zbo” albo „Zboro”. Zasłynął on w świecie jako mecenas i marszand wielu malarzy-cudzoziemców (głównie żydowskiego pochodzenia), którzy w okresie pierwszych 10-leci XX w. wchodzili w skład międzynarodowej bohemy, określanej mianem „École de Paris”. W okresie kiedy nowoczesne malarstwo nie popłacało, a bycie handlarzem takiej sztuki nie było jeszcze intratnym zajęciem, Zborowski entuzjastycznie, a nawet desperacko wierzył w talent swoich artystów i w to, że odniosą oni kiedyś sukces. Dziś dziełami „malarzy od Zborowskiego” szczycą się najsłynniejsze światowe kolekcje. Wśród znakomitych i cennych prac znajdują się liczne portrety Zbo, a także akty i portrety jego żony, Anny, namalowane przez Amedeo Modiglianiego i innych uznanych malarzy tamtej epoki. Ogólnoświatowa moda na Modiglianiego rozpędziła (niestety) maszynę biznesu związanego z jego sztuką. W konsekwencji tego portrety Zborowskich można dziś spotkać wszędzie – od oryginałów w muzeach i galeriach, przez reprodukcje w albumach i kalendarzach, po magnesy na lodówki, kopie obrazów przeznaczonych do wystroju wnętrz, przedmioty użytkowe, puzzle...

Leopold Zborowski nie doczekał się – jak dotąd – własnego biografu, choć zaciekał niejednego badacza historii sztuki. Obecnie, po 100 latach, stworzenie wiarygodnej monografii Zborowskiego wydaje się trudne lub wręcz niemożliwe. Dlatego też do dziś o tym legendarnym marszandzie z Polski napisano zaledwie kilka artykułów, a słynny Zbo stanowił jedynie tło w monografiach wielu artystów, do których sławy i sukcesu się przyczynił. W przygotowywanej przeze mnie jego biografii wszakże to oni będą stanowić tło dla niego. Teraz proponuję rozdział poświęcony jego żonie, Annie Zborowskiej, która – jak się okazuje – nie tylko była jedną z ulubionych modelek Modiglianiego, ale na równi ze

il. 1 A. Modigliani, *Anna Zborowska*, 1917, olej na płótnie, 130,2 x 81,3, wł. Museum of Modern Art, New York. Fot. za: F. Cachin, A. Ceroni, *Tout l'œuvre peint de Modigliani*, Paris 1972, poz. kat. 159



il. 2 Dr Kazimierz Jaczewski. Fot. w zbiorach Biblioteki im. Łopacińskiego w Lublinie, Dział Zbiorów Specjalnych WBP, nr 655/1



¹ Zob. J. Modigliani, *Modigliani sans légende*, Firenze 1958, s. 87.

² Zob. A. Werner, *Amedeo Modigliani*, Paris 1968, s. 120.

³ Zob. I. J. Kamiński, *Miłość Anny*, „Kamena” 1992, nr 3/4, s. 11.

⁴ Zob. www.dlibra.umcs.lublin.pl (data dostępu: 23 I 2012).

⁵ Zofia Sierzpowska wyszła za mąż za dr. F. Brabandera, który ukończył medycynę w 1919 r. w Paryżu. Tytuł jego pracy dyplomowej brzmiał: „Leczenie ran metodą Menciera”.

⁶ Jedyna, jak do tej pory, znana fotografia dra K. Jaczewskiego znajduje się w zbiorach Biblioteki im. H. Łopacińskiego w Lublinie (Dział Zbiorów Specjalnych WBP, nr 655/1). Za uprzejme udostępnienie mi tego zdjęcia jeszcze raz bardzo dziękuję WBP w Lublinie.

⁷ K. Jaczewski miał starszego brata – Leonarda, inżyniera górniczego, pioniera w odkrywaniu złóż geologicznych Syberii, który mieszkał w Petersburgu.

⁸ Zob. K. Gawarecka, *Wspominam dra Jaczewskiego*, „Kultura i Życie”, dodatek do: „Sztandar Ludu” 1964, nr 21, s. 2.

swoim mężem angażowała się w opiekę nad licznymi artystami, z którymi Zborowski podpisał kontrakt.

Anna Sierzpowska-Zborowska (zwana Hanką) była życiową partnerką marszanda Leopolda Zborowskiego. Ci, którzy mieli styczność z panią Zborowską w Paryżu, z szacunkiem wspominają jej arystokratyczne maniery, nienaganne wychowanie, dystynkcję i styl. Niewykluczone, że dlatego protektorka i modelka Modiglianiego została określona przez wielu biografów słynnego włoskiego malarza jako polska arystokratka¹. O Zborowskim również pisano, że ma szlacheckie pochodzenie². Ta wiadomość „poszła w świat” i potem już wszyscy, którzy wypowiadali się o Annie i o Leopoldzie, powielali tę nie do końca prawdziwą informację.

Polscy historycy sztuki niewiele miejsca poświęcili Annie Zborowskiej. Dla nich była ona tylko żoną słynnego marszanda i modelką Modiglianiego. Przez wiele lat nikogo nie ciekawiła jej fascynująca droga przebyta z prowincjonalnego Lublina do nowoczesnego Paryża. Czas biegł nieubłaganie, a z nim odchodzili kolejni świadkowie, którzy znali jej życiorys. Po latach lubelscy badacze pisali: „Gdzie się urodziła Anna, kim byli jej rodzice i dlaczego panny Sierzpowskie mieszkaly w domu znakomitego lekarza – nie sposób dziś ustalić”³. Historia sztuki wciąż jednak idzie do przodu i dziś można już dotrzeć do interesujących nas informacji, a przy okazji sprostować wiele mitów narosłych wokół pani Zborowskiej oraz uzupełnić biografię tej pięknej i niebanalnej kobiety o nowe źródła bibliograficzne.

W rzeczywistości Anna Sierzpowska pochodziła ze zubożałej polskiej szlachty. Urodziła się 16 IV 1885 (być może, w Zakroczymiu) – była zatem starsza od Leopolda Zborowskiego o 4 lata. Jej rodzice – Józefa z Jaczewskich (po kądzieli herbu Leliwa) i Maurycy Sierzpowski, umarli młodo na gruźlicę⁴ i oboje są pochowani na starym cmentarzu rzymskokatolickim w Lublinie. Anna i jej młodsza siostra, Zofia, później po mężu Brabander⁵ (ur. 4 VII 1889 w Zakroczymiu), były wychowywane przez brata matki, doktora Kazimierza Jaczewskiego w Lublinie. Owdowiały lekarz wraz ze swoją matką, Wandą z Kozłowskich miał też pod opieką własną córkę, Marię. Jak wspomina ich daleka krewna, panny Sierzpowskie otrzymały staranne wykształcenie w szkołach w Lublinie. Ponadto szwajcarska guwernantka uczyła je języków obcych.

Przybliżenie postaci wuja i opiekuna Anny wydaje się ważne, bo jego osoba wywarła duży wpływ na światopogląd młodej dziewczyny i na jej późniejsze decyzje życiowe. Dr Kazimierz Jaczewski⁶ był osobą znaną i cenioną w Lublinie. Sam został wcześniej osierocony, wychowywał go więc stryj, Franciszek Jaczewski – biskup lubelski⁷. Jednak „wychowanek stryja biskupa i bardzo do niego przywiązany był nieprzejednanym antyklerykałem”⁸. W swojej zawodowej karierze dr Jaczewski zasłużył się jako znakomity rentgenolog i dermatolog. Przez wiele lat piastował funkcję lekarza naczelnego w Szpitalu św. Józefa w Lublinie. Wuj Anny dał się również poznać jako nieoceniony animator społeczno-kulturalny Lublina. Należał do grona czołowych aktywistów wielu stowarzyszeń: Lubelskiego Towarzystwa Literacko-Naukowego, Towarzystwa Opie-

ki nad Zabytkami Przeszłości, Towarzystwa Miłośników Książki i innych. Był również współtwórcą Biblioteki im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. Ponadto włączył się w działalność polityczną. W czasie pierwszej rewolucji 1905 r. należał do postępowych demokratów, którzy utrzymywali bliski kontakt z działaczami PPS: „Leczył, wspierał materialnie rewolucjonistów działających na terenie Lublina, nieraz w jego mieszkaniu odbywały się zebrania rewolucyjne i przechowywana była bibuła pepeesowska”⁹. W 1905 r. Anna miała 20 lat, więc bardzo prawdopodobne, że mogła świadomie obserwować różnorodną działalność społeczną i polityczną swojego wuja. W 1908 r. Jaczewski powołał do życia Lubelski Oddział Towarzystwa Postępowego, a od 1914 r. należał do współredaktorów lewicowego pisma „Kurier Lubelski”. Jako człowiek majątny, w 1924 r. ufundował stypendium dla studentów medycyny i początkujących lekarzy. Dziś, dla upamiętnienia tych zasług, jedna z lubelskich ulic nosi jego imię¹⁰.

Wuj Anny Sierzpowskiej we wspomnieniach rodzinnych utrwalałony został jako człowiek „wybaczający, tolerancyjny, otwarty na świat i ludzi. Zawsze pełen dobroci, łagodności i poczucia humoru”¹¹. Anna, zwana w rodzinie Ańcią, była zatem wychowywana – jak to dziś mówimy – bezstresowo; wyrosła na pannę wyemancypowaną i, tak jak jej wuj, ciekawą świata i ludzi. Od 1907 r. panna Sierzpowska była nauczycielką geografii w żeńskim gimnazjum Heleny Czarnieckiej w Lublinie, które mieściło się w pałacu Sobieskich¹².

Zachowały się listy Anny do jej pierwszej wielkiej miłości – Kazimierza Dudzińskiego z Lublina¹³. Przytoczone dalej obszernie fragmenty tej korespondencji pozwalają bliżej poznać i polubić tę nietuzinkową, wyemancypowaną młodą kobietę, której świadomość i obyczaje wyprzedzały swój czas. Pisane nienaganną polszczyzną inteligentne listy barwnie oddają miłosne uczucia do Kazimierza, są świadectwem pasji ich autorki do literatury i sztuki oraz rozmaitych myśli dziewczyny. Ta lektura utwierdza w przekonaniu, że Anna była w pełni gotowa na wyzwania, jakie proponował szalony, awangardowy Paryż początku XX wieku. Omawiana korespondencja składa się z 59 krótkich liścików, zawierających od kilku do kilkunastu zdań. Wnoszą one wiele nowych i cennych informacji do skromnej biografii późniejszej protektorki i modelki Modiglianiego. W jednym z tych listów dziewczyna pisze: „Proszę Cię jeszcze: spal moje listy, a przynajmniej schowaj je dobrze, ponieważ były i są przeznaczone tylko dla Ciebie”. Korespondencji Anny do Kazimierza można by nie cytować (szanując wolę zakochanej kobiety) i jedynie streścić jej sens. Ponieważ jednak od momentu napisania tych listów minęło ponad 100 lat, a wiarygodnych informacji na temat ich autorki było dotąd mało, uważam, że jeśli już znamy owe teksty, to przybliżając sylwetkę Hanki Zborowskiej, należy oddać czasami głos samej bohaterce.

Romans panny Anny Sierzpowskiej ze studentem Instytutu Drogowego w Petersburgu, Kazimierzem Dudzińskim, datuje się mniej więcej od października 1907 r., bo taką datą opatrzony jest jej pierwszy zachowany list do niego. Ten związek dwojga młodych miał „smak zakazanego



⁹ *Ibidem*, s. 2.

¹⁰ Po śmierci (1 III 1934 w Warszawie) dr K. Jaczewski został pochowany na cmentarzu w Lublinie (przy ul. Lipowej) w grobowcu rodzinnym, który zdobi rzeźba autorstwa znanego polskiego artysty, K. Laszczki. Tę rzeźbę zamówił sam Jaczewski pod koniec XIX w., na grób swojej przedwcześnie zmarłej żony, Heleny z Sachsów (zmarła ona w wieku 27 lat).

¹¹ Zob. **T. Michałowska-Bartóg**, *Z Lublina do Paryża. Anna Zborowska w rodzinnej tradycji i na portretach Modiglianiego*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie III*, Lublin 2007, t. 2, s. 123.

¹² Zob. **I. J. Kamiński**, *op. cit.*, s. 11.

¹³ Listy znajdują się w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie.



¹⁴ Wszystkie fragmenty cytowanych listów Anny do K. Dudzińskiego pochodzą z artykułu I. J. Kamińskiego (op. cit., s. 11-14).

¹⁵ Zob. *Ibidem*, s. 12.

¹⁶ T. Michałowska-Barłóg, op. cit., s. 123-124.

owocu”, bo – jak się wydaje – nie akceptowała go matka Dudzińskiego. Młodzi kochankowie spotykali się po kryjomu w Petersburgu i w Lublinie. W liście z 27 I 1908 Anna wspomina o jakimś wynajętym pokoju w tym drugim mieście, który służył im jako miejsce schadzek: „Gdybym mogła sobie na to pozwolić, wolałabym płacić za ten pokój, ażeby tylko nie był wynajęty temu »solidnemu panu«, lecz jest to romantyzm, na którego urzeczywistnienie nie mogę sobie pozwolić”¹⁴.

Rodzina Dudzińskich utrzymywała stosunki towarzyskie z domem Jaczewskich, ale piękna sierota, „uboga krewna” doktora Jaczewskiego nie była chyba wymarzoną partią dla ich syna – przyszłego inżyniera. Istnieje przypuszczenie, że matka Kazimierza nie akceptowała żywiołowego temperamentu Anny, która pod nieobecność jej syna z upodobaniem tańczyła na różnych balach. Świadczy o tym fragment listu z 23 I 1908: „Mama Ci może napisze, że ja się ciągle bawię, i przypuszczam, że sama jest z tego zadowolona, ale Ty chyba wiesz, że wolałabym jedną godzinę z Tobą niż te wszystkie zabawy razem wzięte. Zresztą mają one tę dobrą stronę, że po każdej przesypiam jeden dzień. Tym sposobem czas szybciej schodzi. Oto, do czego może dojść, jak człowiek głowę straci!”

Nie znamy, niestety, listów Kazimierza do Anny, ale jej kolejny list (datowany podwójnie: 15 i 17 II 1908) niewątpliwie jest odpowiedzią na jego wyrzuty: „Zdanie Twoje, że nie należy chodzić na wieczory, ponieważ w następstwie marnujemy dni życia, które powinny być inaczej zużytkowane, dało mi dużo do myślenia, oświeciło tę sprawę z innej strony, tak że żałowałam tych dni straconych i teraz z podwójną energią biorę się do książek. [...] Wracając do wieczorów, były one dla mnie o tyle dobre, że kilka tygodni temu miałam mały dramat z małą, w następstwie którego Wujaszek był bardzo krzywy”. W tym miejscu należy się wyjaśnienie, że ów „mały dramat z małą” to jakiś kłopot z młodszą o 4 lata siostrą Zofią, której Anna „matkowała” z uwagi na brak rodziców: „Nie masz pojęcia, co się z tej dziewczyny robi”. Zosia Sierzpowska marzyła o karierze aktorskiej i udzielała się w teatrze amatorskim (otrzymała nawet rolę Chochlika w *Balladynie*)¹⁵. Dalsze fragmenty listu pozwalają przypuszczać, że tematem sporu z wujem Jaczewskim mógł być nowy strój balowy jego siostrzenic: „Ale kiedy na balach zaczęto go komplementować na nasze konto, następnie p. Krajewski zaczął się o moje względy starać (może sobie trudu nie zadawać) i w dodatku zrobiono mnie raz królową balu, wyobraź sobie, wobec tych zaszczytów Wujaszka serce zmiękło i jest tak dobry, jak dawno już nie bywał”.

Uroda Anny chyba istotnie budziła zachwyt, bo jej daleka krewna mówi: „W opowiadaniach mojej babki Marii, zwanej Maniutką, młodszej o 10 lat od Ańci, przetrwało wspomnienie wielkiego wrażenia, jakie robiła na niej uroda Anny w balowej różowoperłowej sukni podkreślającej ciemną cerę i włosy. Uważała Annę za skończoną piękność, poważną i skupioną, natomiast u jasnowłosej Zosi dostrzegała więcej wdzięku. Po latach doskonale rozumiała, że wynikało to po trosze z różnicy wieku między nimi”¹⁶.

Zakochana Anna wciąż miała nadzieję, że jej związek z Kazimierzem przetrzyma trudne chwile i że chłopak podejmie wreszcie „męską” decyzję: „Chyba przyjdzie czas, w którym zrozumieją, że tylko Ty masz prawo sobą rozporządzać i że nikt, tylko Ty konsekwencje swych postępów będziesz ponosić. A zresztą, przecież nie żyjemy w wieku niewolnictwa, rozporządzać nami jak swoją własnością nikt nie może. [...] Jednakże te ciężkie warunki musimy jeszcze pewien czas znosić, a potem wynajdziesz mi jakieś zajęcie i jeżeli oboje wytrzymamy do tej pory, zabierzesz mnie sobie. Uważam, że kwestia materialna wcale nie istnieje, ponieważ tym, co mam, mogę rozporządzać, a przede wszystkim potrafię i chcę pracować. [...] Ja myślę, że jeśli się naprawdę kochamy, to potrafimy sobie zawsze dać radę i będzie nam dobrze. Nie posądzaj mnie o wielką zarozumiałość, czytając to wszystko, ale ja nie jestem lalką, koło której trzeba skakać i która przychodzi do gotowego. Przyjmując na siebie obowiązki, potrafię je spełniać i stąd może pochodzi odwaga, z jaką Ci mówię, żeś mi droższy od całego świata”.

Z listu można wywnioskować, że zakochana kobieta proponuje mężczyźnie małżeństwo. Takie nowoczesne podejście Anny do związku z Kazimierzem nie do końca podobało się młodemu studentowi. Chyba się przestraszył tak dużej odpowiedzialności, a być może, wymiernych konsekwencji ze strony swojej rodziny, bo kolejne listy panny Sierpowskiej są pełne rozpacz: „Czytając Twoje słowa, przeszłam chwilę szalonego bólu, nie wyobrażasz sobie, że w jednej chwili tyle przeczucie można. [...] Czy Ty sobie wyobrażasz, że ja ciągle tylko myślę o małżeństwie? Naprawdę, pewność, że mię kochasz, jest mi droższa od wszystkiego i o ile mogłabym Cię widywać, tak jak to miało miejsce podczas świąt, nie wiem, czego by więcej było trzeba. Wytlumacz mi, co znaczą słowa: »przyszedłem do przekonania, że bądź co bądź, postępuję z Tobą nieuczciwie«”. Czas mijał dziewczynie na huśtawce emocjonalnej. Kazimierz nie spełniał jej oczekiwań i wyczuwa się z listów, że w tym związku to ona była bardziej zaangażowana od niego. Okazało się, że uległa panna nie jest już dla niego taka atrakcyjna, bo kawaler pisze: „Istnieją dwa gatunki kobiet: jednym się za pseudomiłość płaci, drugie zawsze za pozory i czasem za... żądają małżeństwa”.

Anna pogodziła się chyba z losem i nie robiła już sobie nadziei: „Nie spodziewam się niczego, ale pamiętaj, że Cię Kocham i zawsze będę kochała, i gdyby Ci było źle, przyjdź do mnie. Zresztą nic nie chcę, nic nie mam. [...] Nie rób sobie wyrzutów: przekleństwo naszej rodziny dosięgło mnie”. Niestety, nie wiemy, co młoda kobieta miała dokładnie na myśli, pisząc te ostatnie słowa.

Po rozłące z Kazimierzem panna Sierpowska decyduje się na zmianę w swoim życiu i planuje wyjazd za granicę na kursy nauczycielskie, aby się dokształcić: „Poza tym mam jeszcze jeden projekt. Chcę zdawać z niemieckiego. Taki patent daje prawo wykładania w siedmiu klasach”. Ostatni list do ukochanego napisała Anna 27 XI 1909. Wyczuwalny jest w nim jedynie przyjacielski ton. Dziewczyna informuje o planowanym wyjeździe swojego wuja – dra Jaczewskiego, do Paryża na kilkumiesięcz-



¹⁷ Zob. I. J. Kamiński, *op. cit.*, s. 13.

¹⁸ T. Michałowska-Barłóg, *op. cit.*, s. 124.

ny kurs, w celu przyswojenia umiejętności operowania promieniami Roentgena, i zachęca młodego człowieka do prenumeraty czasopisma „Nowości Literackie”. Korespondencja z Dudzińskim nagle się urywa, bo młody człowiek umiera, najprawdopodobniej popełniając samobójstwo¹⁷. Nie można dokładnie ustalić, kiedy ta tragedia się wydarzyła, ale wiadomo, że kawaler miał romans z inną jeszcze panną. Wśród listów Anny do Kazimierza zaplątała się bowiem kartka napisana do „Kazimierza Augustowicza” po rosyjsku, przez kobietę o imieniu Wiera, której nie był on obojętny. Dziewczyna tłumaczy, dlaczego nie przyszła na schadzki do jego petersburskiej garsoniery.

Po przeczytaniu korespondencji Anny Sierzpowskiej do Kazimierza Dudzińskiego nasuwa się pytanie, jaki światopogląd wyznawała młoda kobieta – bliska krewna biskupa lubelskiego, gdyż w listach do swojego kochanka ani razu nie zawarła chociażby zwyczajowego wyrażenia „z Bogiem” albo „niech Cię Bóg prowadzi”. Jej osobistego stosunku do religii nie można ocenić nawet po fragmencie listu z 28 V 1909, kiedy panna Sierzpowska odnosi się do motywu śmierci na obrazie Arnolda Böcklina: „Z punktu widzenia chrześcijańskiego za grobem czeka to inne, lepsze życie, ale dla wierzących w Nirwanę lub po prostu niewierzących zostaje żal, że przeminęło życie, które mogło być przecież pięknem”.

Losy Anny Sierzpowskiej od końca 1909, aż do 1914 r. nie są znane. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że wybrała się ona w podróż do Paryża z wujem Jaczewskim i ze swoją siostrą Zofią, a nie do końca znaną datę ich wyjazdu w świetle korespondencji Anny możemy w przybliżeniu ustalić na rok 1910. Fragment jej listu do Kazimierza z 24 IV 1909 zdradza, że była ona patriotką, zakochaną w swojej ojczyźnie: „Różne refleksje przychodzą mi do głowy i myślę, że ludzie wydzierający innym miłość kraju popełniają zbrodnię. Współczuję tym, dla których wyraz »u nas« nie ma uroku. To też może romantyzm, ale nie umiałabym się skazać na całe życie na pobyt na obczyźnie”. Los jednak okrutnie zdrwił z poglądów młodej polskiej patriotki. Jest bowiem pewne, że Anna nigdy już do Polski ani do Lublina nie wróciła i pozostała w Paryżu do końca swojego długiego życia.

Miłość Anny do Kazimierza była chyba dobrze skrywaną tajemnicą, bo nic o tym nie mówi jej o 10 lat młodsza kuzynka Maria. Niewykluczone, że była ona za młoda, żeby familia wtajemniczyła ją w takie szczegóły. We wspomnieniach Jaczewskich przetrwało przeświadczenie, że: „Dorosła, wyemancypowana i ciekawa świata Anna Sierzpowska, chyba nudząc się w Lublinie, wyjechała do Paryża, gdzie wkrótce, przed 1914 rokiem, poznała swoją wielką miłość, Leopolda Zborowskiego, ziemianina spod Lwowa”¹⁸.

Nie wiemy, co panna Sierzpowska robiła w Paryżu od 1910 r. do wybuchu I wojny światowej – niewykluczone, że zgodnie z planem kształciła się na nauczycielkę. W przybliżeniu można odtworzyć losy jej młodszej siostry, która razem z Anną pojechała do Paryża. Zosia Sierzpowska nie spełniła swoich marzeń o grze na deskach teatrów. Wybrała bardziej praktyczny zawód i studiowała w stolicy Francji prawo; tam też



w 1916 r. otrzymała tytuł magistra. Absolwentka Sorbony poznała w Paryżu swojego przyszłego męża, studenta medycyny – polskiego emigranta Franciszka Brabandera (1887–1943) i ok. 1916 r. zawarła z nim związek małżeński. Być może, to właśnie oni zostali uwiecznieni na kubizującym obrazie Modiglianiego zatytułowanym *Para młoda*, bo mężczyzna na tym płótnie jest podobny do innego młodego człowieka z portretu włoskiego malarza, który z pewnością jest wizerunkiem dra Brabandera¹⁹. Gdy wybuchła I wojna światowa, wybranek Zofii przerwał studia medyczne i zaciągnął się do armii francuskiej w charakterze lekarza (na portrecie Modiglianiego namalowany jest w mundurze). Po zawieszeniu broni dookończył w Paryżu przerwana naukę i w 1919 r. otrzymał dyplom doktora medycyny. W 1920 r. za zasługi wojenne dostał obywatelstwo francuskie. Praktykował w Paryżu i w miejscowości Lens, gdzie leczył polskich górników, którzy przyjechali do pracy we francuskich kopalniach. Mimo posiadania obywatelstwa francuskiego utrzymywał żywe kontakty z polską emigracją. Dwukrotnie pełnił funkcję prezesa stowarzyszenia „Sokół” (1926 i 1939).

il.3 Anna i Leopold Zborowscy, Fot. za: M. Restellini, *Modigliani, Soutine et aventure de Montparnasse. La Collection de Jonas Netter* [kat. wystawy], 4 IV – 9 IX 2012 Pinacoteca de Paris, Paris 2012, s. 11



¹⁹ Obraz, którego pierwszym właścicielem był L. Zborowski, obecnie znajduje się w kolekcji Estorick Collection of Modern Italian Art w Londynie.



il. 4 A. Modigliani, *Portret Leopolda Zborowskiego*, 1916, olej na płótnie, 65 x 43, wł. Israel Museum, Jerusalelem. Fot. za: A. Kamien-Kazhdan, *Modernism in Dialogue: 20th-Century Painting and Sculpture in the Israel Museum, The Israel Museum, Jerusalem 2010*, poz. kat. L-B04.008

Anna Sierzpowska nie była zatem w Paryżu sama. Miała przy sobie najbliższą rodzinę – jedyną siostrę i szwagra, a w późniejszym czasie również siostrzenicę i siostrzeńca. François Brabander i Sophie (Zofia) mieli dwoje dzieci: Helenę (ur. 25 V 1923 w Paryżu) i Romualda Franciszka (ur. 5 III 1926). Kiedy dokładnie Anna poznała Leopolda Zborowskiego, nie wiadomo – być może, pod koniec 1913 r., jak sugeruje jej krewna, albo pod koniec 1914 r., kiedy to po czasowym internowaniu powrócił on do Paryża. Malarka Marevna Worobiowa, wspominając Zborowskiego, pisze: „Nie wiem, jakim sposobem wypłynął na Montparnassie; wiem tylko, że prowadził nędzną egzystencję aż do dnia, gdy pewna Polka zaopiekowała się nim i ocaliła od nędzy i obłędu. Mieszkali przy rue Joseph Bara i we dwoje zaczęli »protegować« malarzy, między innymi Modiglianiego, który był ich pierwszym pupilem, i Soutine’a”²⁰. Mamy tylko wiarygodne dane, że ok. 1914 r. w Paryżu Anna z Leopoldem zamieszkali razem w Sunny Hôtel przy 48 bd. de Port Royal, a później w wynajętym mieszkaniu przy rue Joseph Bara 3. Nie ma pewności, czy ich związek był zalegalizowany, chociaż – jak zapewnia daleka krewna Sierzpowskiej „fakt ich małżeństwa pozostał bezsporny”²¹. Nawet jej polska rodzina nie zna bowiem daty zawarcia tego związku. Małżeństwa Anny i Leopolda nie odnotowano w kronice rodzinnej, a w albumie nie pojawiło się pamiątkowe ślubne zdjęcie. Na zachowanych fotografiach nie widać obrączek na ich palcach. Wprawdzie Hanka Zborowska posługiwała się nazwiskiem swojego partnera, ale w tamtych „szalonych czasach” było ogólnie przyjęte prawo, że kobieta, która żyła bez ślubu z mężczyzną, zwyczajowo nosiła to samo nazwisko, co jej wybranek²².

Wszyscy znający Zborowskich z czasów paryskich z naciskiem podkreślają, że Anna (Hanka) była na równi z Leopoldem zaangażowana we wspieranie artystów, z którymi jej mąż podpisał kontrakty, chociaż pozostawała w cieniu i nie przesiadywała godzinami w modnych kawiarniach na Montparnassie. Z nielicznych zachowanych materiałów archiwalnych można wysnuć wnioski, że ich małżeństwo funkcjonowało na zasadach partnerskich i Zborowski liczył się ze zdaniem żony na temat prowadzenia interesów marszanda. Wydaje się, że w związku z Leopoldem, który był marzycielem i poetą, to Anna bardziej trzeźwo stąpała po ziemi, chociaż jej inteligencja chyba również nie szła w parze z zaradnością życiową. Świadkowie z tamtych paryskich czasów wspominają, że pani Zborowska, będąc damą w każdym calu, potrafiła latami z godnością znosić nędzę, jaką dzieliła z mężem i jego podopiecznymi. Kuzynka Anny – Maria Jaczewska, która najprawdopodobniej widywała Zborowskich w Paryżu jako kilkunastoletnia dziewczyna, doceniała „niebывałą atrakcyjność życia swojej ciotecznej siostry i jej męża, podziwiała jednocześnie Annę za niezmacony urok i spokój, z jakim dzieliła życie z Leopoldem od luksusu do prawdziwej biedy”²³.

Artysta z Lublina, Julian Kot (Wiktor Ziółkowski), zaświadcza, że znał Annę Sierzpowską z okresu lubelskiego²⁴. Zapamiętał ją jako piękną kobietę o ciemnych włosach i śniadej cerze. Potwierdzają to również inni lublinianie: „Jedna z uczennic tamtych czasów pamięta dziś jeszcze, jaka

²⁰ Cyt. za: P. Sichel, *Modigliani*, Warszawa 1971, przeł. M. Skibniewska, s. 387.

²¹ T. Michałowska-Barłóg, *op. cit.*, s. 116.

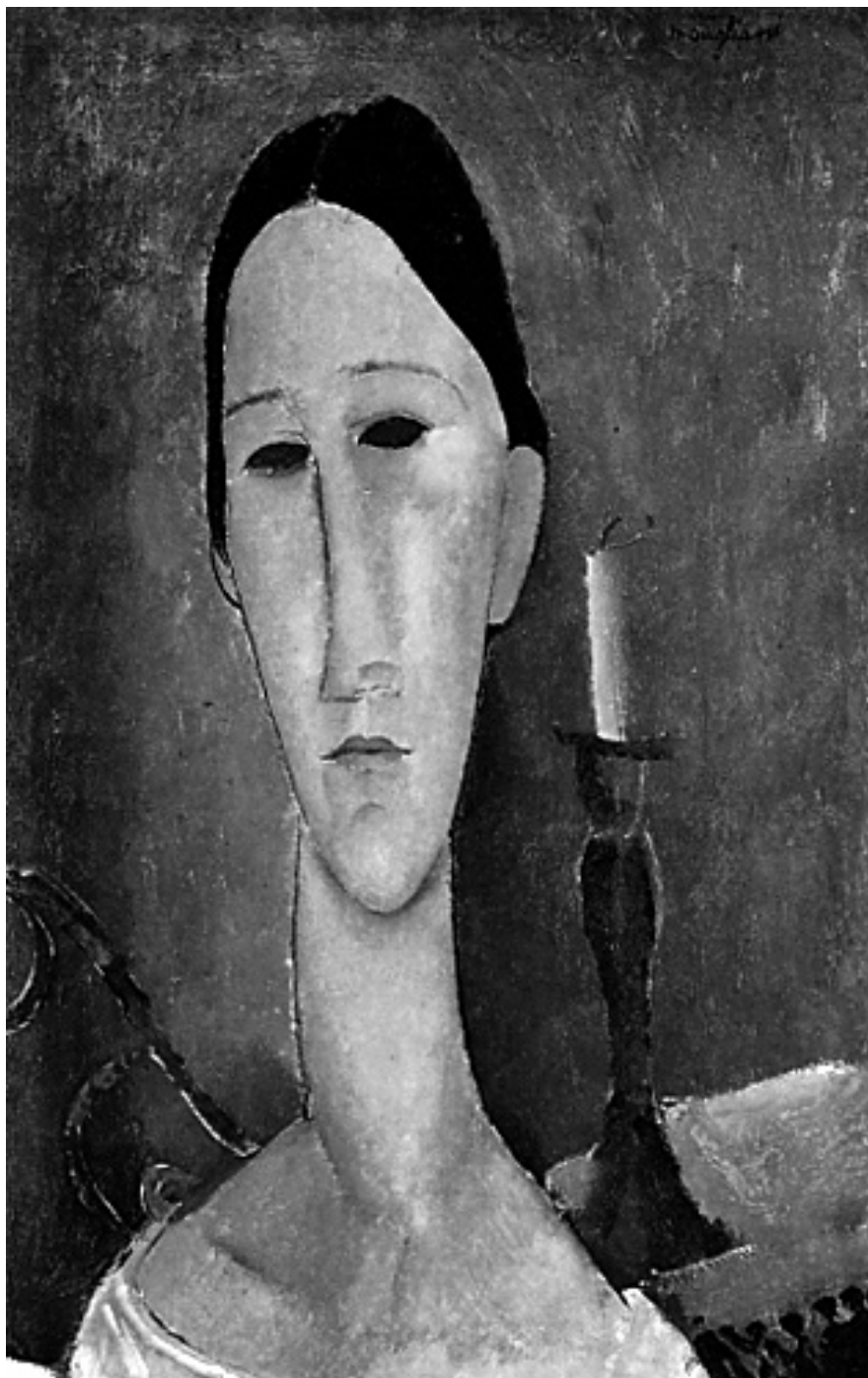
²² Ta kwestia, niestety, jest już niemożliwa do ustalenia. W merostwie XIV dzielnicy w Paryżu, gdzie brało ślub większość emigrantów mieszkających na Montparnassie, nie ma już dokumentów z początku XX wieku. Według informacji przesłanej mi przez ten urząd po 50 latach niszczone są wszystkie dokumenty dotyczące zawartych małżeństw.

²³ T. Michałowska-Barłóg, *op. cit.*, s. 124.

²⁴ J. Kot, *O książce na gwiazdkę, Modiglianiam i jego lubelskiej modelce*, „Kurier Lubelski” 1972, nr 21.



— il. 5 A. Modigliani, *Anna (Hanka) Zborowska*, 1917, olej na płótnie, 55 x 33, wł. Galleria Nazionale d'Arte Moderna, Roma. Fot. za: Ch. Parisot, *Modigliani*, Terrail 1992, s. 108



— il.6 A. Modigliani, *Portret Anny Zborowskiej*, 1919, olej na płótnie, 55 x 39, wł. prywatna. Fot. za: F. Chachlin, A. Ceroni, *op. cit.*, poz. kat. 312

była piękna ta nauczycielka, której poświęcił swój twórczy wysiłek sławny Modigliani”. Z kronikarskiego obowiązku Ziółkowski podaje również zasłyszaną od byłych uczennic lubelskiego gimnazjum informację, że Anna wyszła za mąż za Żyda o nazwisku Rapaport, który w Paryżu podawał się za polskiego ziemianina spod Lwowa – Leopolda Zborowskiego. O semickim pochodzeniu polskiego marszanda zaświadcza też Marevna w swoich wspomnieniach cytowanych przez Pierre’a Sichela: „polski poeta, który także lubił wachać kokainę. Żyd polski, który, wspomagany przez narkotyki, miał się za drugiego Rimbauda”²⁵. Malarka Alicja Halicka, Żydówka polskiego pochodzenia, przywołując to, co pamięta o Zborowskim, również określa go mianem młodego Żyda z Polski, który przyjechał do Paryża z Galicji, uciekając przed prześladowaniem bądź sprawą sądową²⁶. Wspomnienia Worobiowej, Halickiej i wychowanek pensji pani Czarnieckiej dotyczących żydowskiego pochodzenia męża Anny wydają się bardzo wiarygodne. Jej związek z Leopoldem miał wątek „skandalizujący”, o czym napomyka również jej daleka krewna. Ciekawe, czy sławna w rodzinie Jaczewskich tolerancja dra Jaczewskiego sprawdziła się w odniesieniu do wyboru życiowego partnera swojej siostrzenicy. Zapewne tego związku nie popierał jej „dziadzio”, biskup lubelski – Franciszek Jaczewski. W swoim testamencie z 1914 r. zapisał on bowiem sierocie tylko złoty łańcuch z krzyżem²⁷. Nieformalny związek polskiej szlachcianki z polskim – nawet zasymilowanym i wykształconym – Żydem był w tamtych czasach postrzegany jako mezalians. Na początku XX w. wyemancypowane młode kobiety nie znajdowały współczucia ani zrozumienia. Jednak podobno (według zapewnień dalekiej krewnej Hanki) dr Jaczewski utrzymywał serdeczne stosunki z Anną i jej mężem, którego poznał w Paryżu zapewne jeszcze przed I wojną światową, w trakcie swoich zawodowych wizyt w owym mieście. Jego córka Maria, niekiedy towarzysząca ojcu w podróżach, opowiadała własnej wnuczce: „jak ten zawołany smakosz, tłumnie zapraszający cyganerię, zmuszał ją do zjadania różnych ulubionych przez niego specjałów *frutti di mare*, a zwłaszcza ostryg, których wówczas za nic nie chciała skosztować”²⁸. Zborowski już jako partner Anny Sierzpowskiej przysłał dr. Jaczewskiemu w prezencie z Paryża dwie litografie autorstwa Gabriela Fourniera – *Motyw z lasu* i *Motyw ze wsi*, które były swego czasu publikowane w lubelskiej prasie²⁹. Jest to bardzo prawdopodobne, gdyż Fournier przez długie lata był przyjacielem Zborowskich. Dowodem na to są listy, jakie przez wiele lat wysyłał do swojego marszanda i jego żony.

Trudno dziś odnaleźć fotografie Anny Sierzpowskiej i porównać je z podobiznami, jakie namalowali dla niej najsławniejsi malarze z epoki. Michałowska-Bartłóg pisze: „Moja babka mawiała, że na tych portretach [Modiglianiego], mimo deformacji rysów, Anna jest do siebie podobna”³⁰. Nie pozostały zatem wśród rodzinnych pamiątek fotografie Ańci, skoro autorka nie zamieściła ich w swoich wspomnieniach i powołuje się jedynie na jej obraz w pamięci babki. Jedyne, jak dotąd, zdjęcie Anny, jakie udało się odnaleźć, przedstawia również Leopolda Zborowskiego. Fotografię tę wykonano zapewne w 1926 r.³¹, więc pani



il. 7 A. Derain, *Portret Anny Zborowskiej*, 1919, olej na płótnie, 74,5 x 55,9, wł. National Museum of Wales, Cardiff, poz. kat. NMW A 2163. Fot. za: http://www.museumwales.ac.uk/en/art/online/?action=show_item&item=472 (data dostępu: 16 IX 2012)



²⁵ P. Sichel, *op. cit.*, s. 387.

²⁶ A. Halicka, *Hier (Souvenirs)*, Paris 1946, s. 53–54. Zob. też N. Mirzoeff, *Diaspora and visual culture: representing Africans and Jews*, Londyn 2000, s. 215.

²⁷ W testamencie z 14 VII 1914 możemy szczegółowo dowiedzieć się o spadkowych dyspozycjach biskupa F. Jaczewskiego (zob. Ks. F. Stopniak, *Franciszek Jaczewski – biskup lubelski*, Warszawa 1981, s. 23).

²⁸ T. Michałowska-Bartłóg, *op. cit.*, s. 124.

²⁹ „Kurier Lubelski” 1972, nr 21.

³⁰ T. Michałowska-Bartłóg, *op. cit.*, s. 124.

³¹ Fot. Anny i Leopolda Zborowskich – autor anonimowy, publikowana m.in. w: M. Restellini, *Modigliani, Soutine, et l’aventure de Montparnasse. La collection Jonas Netter, 4 IV – 9 IX 2012* [kat. wystawy], Pinacoteca de Paris. Rok powstania tej fotografii oceniam na 1926, bo wtedy L. Zborowski miał wypadek samochodowy, w którym poważnie skaleczył rękę (na zdjęciu widać, że ma ją w gipsie). Pisał o tym J. Iwaszkiewicz w liście do żony z 18 III 1926 (zob. A i J. Iwaszkiewiczowie, *Listy 1922–1926*, Warszawa 1998, s. 498).



il.8 A. Modigliani, Akt, 1917, olej na płótnie, 89 x 146, wł. prywatna. Fot. za: Visual Art Encyclopedia, <http://www.wikipaintings.org> (data dostępu: 6 IX 2012)



³² Zob. J. Malinowski, B. Brus-Malinowska, *W kręgu École de Paris*, Warszawa 2007, poz. kat. 138, s. 192.

³³ Zob. *Kisling*, oprac. J. Kisling, tekst J. Kessel, t. 1: Paris 1989 s. 108. Za udostępnienie mi tej reprodukcji serdecznie dziękuję prof. J. Malinowskiemu.

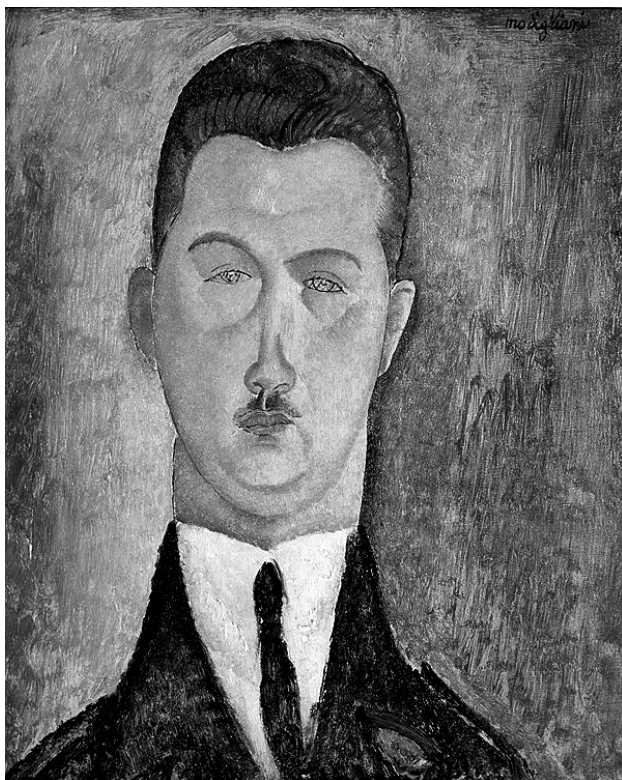
³⁴ Obraz wystawiony na sprzedaż przez Dom Aukcyjny Christie's New York, 14 II 2007. Fot. za: P. Pétridès, *L'œuvre complet de Maurice Utrillo*, Paris 1974, s. 181.

³⁵ Wł. National Museum of Wales, Cardiff, poz. kat. NMW A 2163. Obraz dostępny na stronie: http://www.museumwales.ac.uk/en/art/online/?action=show_item&item=472 (data dostępu: 12 IX 2012).

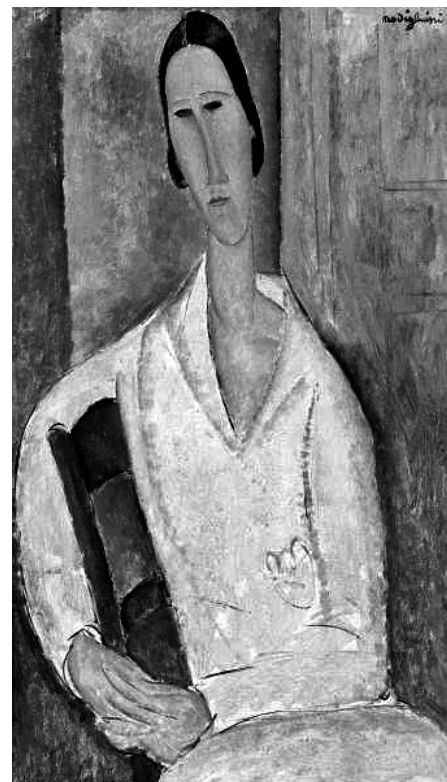
³⁶ Zob. S. Buisson, *Léonard Tsuguharu Foujita*, Paris 1987, olej na płótnie, 41 x 24, 1918, poz. kat. 108, s. 169

Zborowska miała wtedy 41 lat. Zdjęcie nie jest pozowane – zostało zrobione zniecka w mieszkaniu albo w galerii (w tle stoją i wiszą obrazy). Widać, że pani Hanka nadal była piękną kobietą i jej rysy niewiele odbiegały od portretów, jakie malowali dla niej najślawniejsi malarze z Montparnassu.

Zapewne w obecnej chwili istnieje więcej malowanych portretów Hanka Zborowskiej niż jej fotografii. Modigliani uwiecznił podobiznę żony Leopolda Zborowskiego przynajmniej na 20 portretach, w wielu aktach i na niezliczonych szkicach. Portrety pani Zborowskiej malowali też Mojżesz Kisling (1915³², 1919³³), Maurice Utrillo (1916³⁴), André Derain (1919³⁵), Tsuguharu Foujita (1918³⁶) i inni protegowani jej męża. Wydaje się, że tylko Chaim Soutine nie wykonał portretu pani Zborowskiej. Być może, ona sama sobie tego nie życzyła, gdyż nie lubiła tego artysty. Zapewne miała powody, aby w swoim małym mieszkaniu przy rue Joseph Bara nie znosić obecności brudnego i cuchnącego białoruskiego głodomora, którego przyprowadzał ze sobą Modigliani. Jeanne Modigliani – córka włoskiego malarza – pisze: „Zborowska po dziś dzień czerwieni się z gniewu na każdą wzmiankę o Soutine. [...] Sam Zbo, mimo dobrego



il.9 A. Modigliani, *Portret Franciszka Brabandera*, 1918, olej na płótnie, 46 x 38, wł. Estorick Collection of Modern Italian Art, London. Fot. za: *Estorick collection of modern Italian Art*, red. R. Cremoncini, Gangemi 2007, s. 46



il.10 A. Modigliani, *Portret Anny Zborowskiej*, 1919, olej na płótnie, 91 x 54, wł. The Barnes Foundation, Philadelphia. Fot. za: F. Cachin, A. Ceroni, *op. cit.*, poz. kat. 313

serca, długo się wahał, czy przyjmować od niego prace, chociaż Modi z zapalem przekonywał go, że to wielki malarz”³⁷.

Najbardziej realistyczny portret Anny to utrwalony węglem na kartonie rysunek autorstwa Felixa Vallottona (niedawno wystawiony na sprzedaż w Brazylii za sumę 20 000 euro)³⁸. Ta praca nie jest datowana, ale najprawdopodobniej powstała między rokiem 1914 a 1920. Modelka wygląda na tym portrecie jak na fotografii z początku stulecia i była rysowana z takiego właśnie zdjęcia – niewykluczone, że zrobionego jeszcze w Lublinie, bo Anna wygląda na nim bardzo młodo (nasuwa się tu cytowane wcześniej wspomnienie jej kuzynki, Marii Jaczewskiej, o różowo-perłowej sukni balowej, w której było pannie Sierzpowskiej szczególnie do twarzy). Widzimy, że pani Zborowska była piękną kobietą. Natura wyrzeźbiła jej rysy z finezją. Hanka ma duże, ciemne oczy, długi, wąski nos, szyję „à la Modigliani”, zmysłowe, wąskie usta, ciemną karnację i długie, ciemne włosy. Dzięki tej realistycznej podobiznie uwiecznionej przez Vallottona możemy rozpoznać Hankę Zborowską również na wielu aktach malowanych przez Modiglianiego.



³⁷ Cyt. za: P. Sichel, *op. cit.*, s. 425.

³⁸ Zob. http://tvleblon.com.br/Felix_Val-lotton.html (data dostępu: 20 IX 2012).



il.11 F. Vallotton, *Portret Anny Zborowskiej*, niedatowany, rys. węglem na kartonie, 32 x 27. Fot. za: http://tvleblon.com.br/Felix_Vallotton.html (data dostępu: 20 IX 2012)



il.12 M. Kisling, *Portret Anny Zborowskiej*, 1919, olej na płótnie, 162 x 114, wł. prywatna. Fot. za: *Kisling*, oprac. J. Kisling, tekst J. Kessel, t. 1, Paris 1989, s. 108



³⁹ Zob. http://pl.wikipedia.org/wiki/Leopold_Zborowski (data dostępu: 23 IX 2012).

Licznie malowane portrety Hanki i Leopolda nie zagrzały długo miejsca w ich domu. Większość z założeń była przecież przeznaczona na sprzedaż. Zborowscy bez sentymentu sprzedawali swoje podobizny w latach 20. XX w., w trakcie boomu na francuskie obrazy (wydaje się, że dwa ostatnie ich portrety pędzla Modiglianego kupił do swojej kolekcji amerykański multimilioner Alfred Barnes). Kronikarze epoki komentują, że uczynili to zbyt prędko.

Niektóre źródła³⁹ podają, że miłość Anny i Leopolda nie przetrwała próby czasu. Podobno w 1920 r. Zborowski rozstał się z Anną i związał z Paulette Jourdain – dziewczyną, którą wspólnie z żoną sprowadził w 1916 r. z Bretanii do pomocy w ich domu. Prawdą jest, że Paulette – późniejsza modelka Modiglianego i sekretarka marszanda, 24 II 1924 urodziła córkę, Jacqueline Zborowską. Takiej sensacyjnej wiadomości nie można jednak wyczytać u żadnego kronikarza epoki. Dopiero w 1996 r.

temat ten zasygnalizowała Joanna Szczepińska-Tramer na stałe mieszkająca w Paryżu⁴⁰. Miała okazję spotkać się z wnuczką Leopolda Zborowskiego, która utrzymywała, że ani jej babka, Paulette, ani Anna nie były legalnymi żonami Zborowskiego. Prywatne życie marszanda owiane jest tajemnicą i żaden świadek z tamtej epoki nie pomaga współczesnym badaczom w rozwikłaniu tej zagadki.

Pani Hanka, wbrew temu, co piszą niektórzy, nie opuściła Leopolda Zborowskiego i żyła nadal pod jednym dachem z nim, jego kochanką i ich dzieckiem. Jakże bowiem inaczej interpretować informację zawartą w biografii Modiglianiego pióra Sichela, że w roku 1931 marszand, dotknięty przewlekłą chorobą, musiał wycofać się z interesów i że przyjaciele musieli mu pomagać, ażeby: „państwo Zborowscy, dziecko i Paulette mieli co jeść”⁴¹. Niewykluczone, iż Zborowski dał tylko nazwisko nieślubnej córce młodej Bretonki, za którą czuł się odpowiedzialny. Nie do końca można dziś zrozumieć jego relacje z obiema kobietami. Anna towarzyszyła bowiem Leopoldowi do końca jego dni. Świadczy o tym choćby krótka wzmianka o nich obojgu zamieszczona w liście Iwaszkiewicza do żony, napisanym w Paryżu w 1925 r., kiedy Paulette z dzieckiem oraz Soutine mieszkali w wiejskiej posiadłości Zborowskich: „Wczoraj spędziłem wieczór ze Zborowskimi i Tuwimami, wypruwaliśmy sobie pępki ze Zborowskim, aby gadać przez 4 godziny; cóż to za nudni ludzie, ci Tuwimowie, tak nic nie wyrobieni towarzysko, ona ze Zborowską rozmawiała o sukniach i służących, a z Tuwimem można tylko o jednej rzeczy mówić; o Mickiewicz”⁴². O Zborowskich wspomina również Józef Wittlin w liście do Augusta Zamoyskiego: „Czy Pani Zborowska żyje? Oboje świetnie pamiętam z Paryża, ze Zboro spotykałem się często w latach 1928–1929”⁴³. Wzajemne relacje kobiet Leopolda Zborowskiego – Anny i Paulette, są też dość tajemnicze. Obie panie, jak się wydaje, przez długie lata pozostawały w serdecznym kontakcie, a wnuczka Paulette i Leopolda odwiedzała regularnie Hankę Sierzpowską-Zborowską i mówiła do niej „ciociu”.

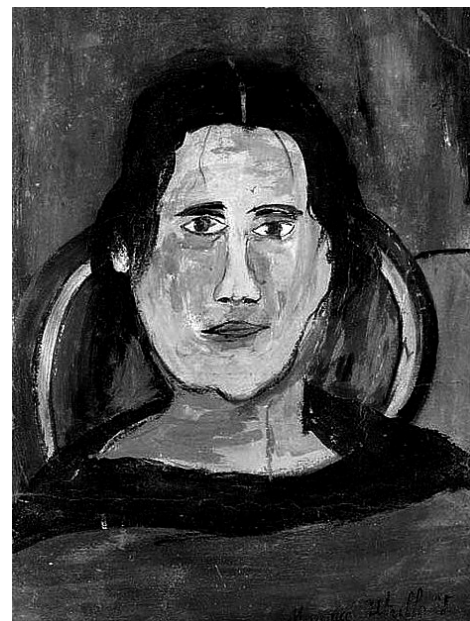
Z nowo pozyskanych źródeł dowiadujemy się, że w ostatnim roku przed śmiercią marszanda to Anna prowadziła interesy związane z funkcjonowaniem „Galerie Zborowski” i to ona podjęła ostateczną decyzję o jej zamknięciu. List, jaki napisała do Augusta Zamoyskiego (z 22 VII 1931), nie pozostawia co do tego cienia wątpliwości:

„Szanowny Panie –

Mają w sobotę zamknąć galerię, najprzejmiej Pana proszę o łaskawe zabranie swoich rzeźb – nie chcę bowiem brać na siebie żadnej odpowiedzialności za przedmioty, które są u mnie na składzie. Przepraszam, że tak późno Pana zawiadamiam, ale nie byłam zdecydowana do tej pory.

Łącząc uprzejmie ukłony, Anna Zborowska”⁴⁴.

Leopold Zborowski, umierając, pozostawił żonę z długami. Niektórzy kronikarze piszą, że tylko André Derain pomógł wdowie rozliczyć się z wierzycielami. Francuski malarz ofiarował jej ponoć kilka swoich płócien, które sprzedała i z tego dochodu pokryła należności. Zamknięta przez nią galeria nadal funkcjonowała pod szyldem „Galerie Zborowski”, a jej kolejnym właścicielem był podobno brat Leopolda – Mieczysław.



il. 13 M. Utrillo, *Portret Anny Zborowskiej*, 1916, olej na dykcie, 35 x 25,4. Fot. za: P. Pétridès, *L'œuvre complet de Maurice Utrillo*, Paris 1974, s. 181



⁴⁰ J. Szczepińska-Tramer, *Wystawa „Malarze Zborowskiego” w Lozannie*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1996, nr 1/2, s. 174.

⁴¹ P. Sichel, *op. cit.*, s. 646.

⁴² A. i J. Iwaszkiewiczowie, *op. cit.*, s. 387–388.

⁴³ Cyt. za: A. Taborska, *Archiwum Augusta Zamoyskiego (IV): Listy Józefa Wittlina do Augusta Zamoyskiego*, „Obieg” 1994, nr 57/58, s. 53.

⁴⁴ A. Zborowska, list do A. Zamoyskiego z 22 VII 1931, „Archiwum A. Zamoyskiego”, Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, nr inw. 5813.



il. 14 T. Foujita, *Portret Anny Zborowskiej*, 1918, olej na płótnie, 41 x 24, wł. R. Henley. Fot. za: S. Buisson, *Léonard Tsuguharu Foujita*, Paris 1987, poz. kat. 108, s. 169

W 1932 r., po śmierci Zborowskiego, zorganizowano tam wystawę upamiętniającą jego zasługi dla sztuki i artystów⁴⁵.

W jaki sposób po zlikwidowaniu galerii i śmierci Leopolda pani Hanka zarabiała na życie – nie sposób na razie ustalić. Może na własną rękę sprzedawała obrazy? Niewątpliwie zachowała kontakty towarzyskie z wieloma twórcami, których karierą zajmowała się przez lata razem z Leopoldem. Do jej długoletnich przyjaciół zaliczali się Derain, Zamoyski i Fournier. Możemy dziś być tego pewni, bo istnieją listy, które o ich przyjaźni zaświadcza. W 1952 r. Fournier przysłał Annie Zborowskiej swoją książkę *Le petit Charlot*, w której umieścił dedykację: „*Ma grande amie, Madame Anna Zborowska*”⁴⁶.

W komentarzu do wystawy dzieł Amedea Modiglianiego „M... jak Modigliani...”, która odbyła się w Paryżu na przełomie 2002 i 2003 r., można było przeczytać, że jeszcze w latach 60. XX w. Hanka Zborowska i Lusia Czechowska (mylnie czasami określana żoną Leopolda Zborowskiego)⁴⁷ jako jedyne żyjące przyjaciółki Modiego „reperowały swoją złą sytuację finansową, wydając autorytatywne ekspertyzy potwierdzające autentyczność wielu fałszywych »modiglianich«⁴⁸. W tamtych czasach pani Hanka mieszkała w wąskiej dwutraktowej kamienicy przy 165 bd. Montparnasse – taki jej paryski adres podaje w liście z 27 V 1966 Zamoyski, pisząc do Izabeli Czajki-Stachowicz⁴⁹.

Anna Zborowska zmarła w Paryżu 2 IX 1978, w wieku 93 lat. Pochowana jest na cmentarzu Père-Lachaise. Na jej płycie nagrobnej wyryto (symbolicznie) imię Leopolda Zborowskiego (pochowanego w marcu 1932 w zbiorowej mogile dla ubogich). Chociaż Francuzi uznali zasługi Zborowskiego i po jego śmierci nazwali go „sławą Montparnassu”, to jednak trudno dziś odszukać grób Anny i Leopolda Zborowskich na cmentarzu Père-Lachaise, bo miejsca ich pochówku nie wyróżniono na mapie tej historycznej nekropolii, w gronie spoczywających tam wielu innych sławnych międzynarodowych postaci, w tym ich protegowanego i przyjaciela – Amedea Modiglianiego. Na płycie nagrobnej Zborowskich uczczono (również symbolicznie) pamięć brata Paulette Jourdain – E. H. Jourdaina, który zginął podczas I wojny światowej w wieku 28 lat. Na nagrobku Anny widnieje też imię jej siostry, Zofii, szwagra, Franciszka Brabandera, i siostrzenicy, Heleny (ich nazwiska umieszczone są tam też symbolicznie)⁵⁰. Najbliżsi krewni Anny zginęli tragicznie podczas II wojny światowej. Ich historia jest niezwykle wstrząsająca.

Po kapitulacji Francji rodzina Brabanderów chciała przedostać się do Londynu. Wszyscy wyjechali do Tuluzy, aby przekroczyć granicę z Hiszpanią. Wyprawa się jednak nie udała i rodzina wróciła do Paryża. Dr François Brabander – mąż Zofii Sierzpowskiej, należał we Francji do polskiego ruchu oporu. Jego tajna organizacja miała kryptonim „Monika”. W październiku 1941 gestapo podczas rewizji w jego paryskim mieszkaniu znalazło nielegalne papiery. Za swoją działalność dr Brabander został przez Niemców aresztowany i osadzony w więzieniu w miejscowości Cherche-Midi, a następnie w Hauteville, w pobliżu Dijon. Po dwóch miesiącach zwolniono go z aresztu, jednak on nadal nieostrożnie konty-



⁴⁵ W Bibliotece Polskiej w Paryżu znajduje się zaproszenie na wystawę „Des peintres et sculptures amis de Leopold Zborowski (17 novembre 1932)”. W zaproszeniu niestety nie widnieją nazwiska artystów, którzy zechcieli wziąć w niej udział.

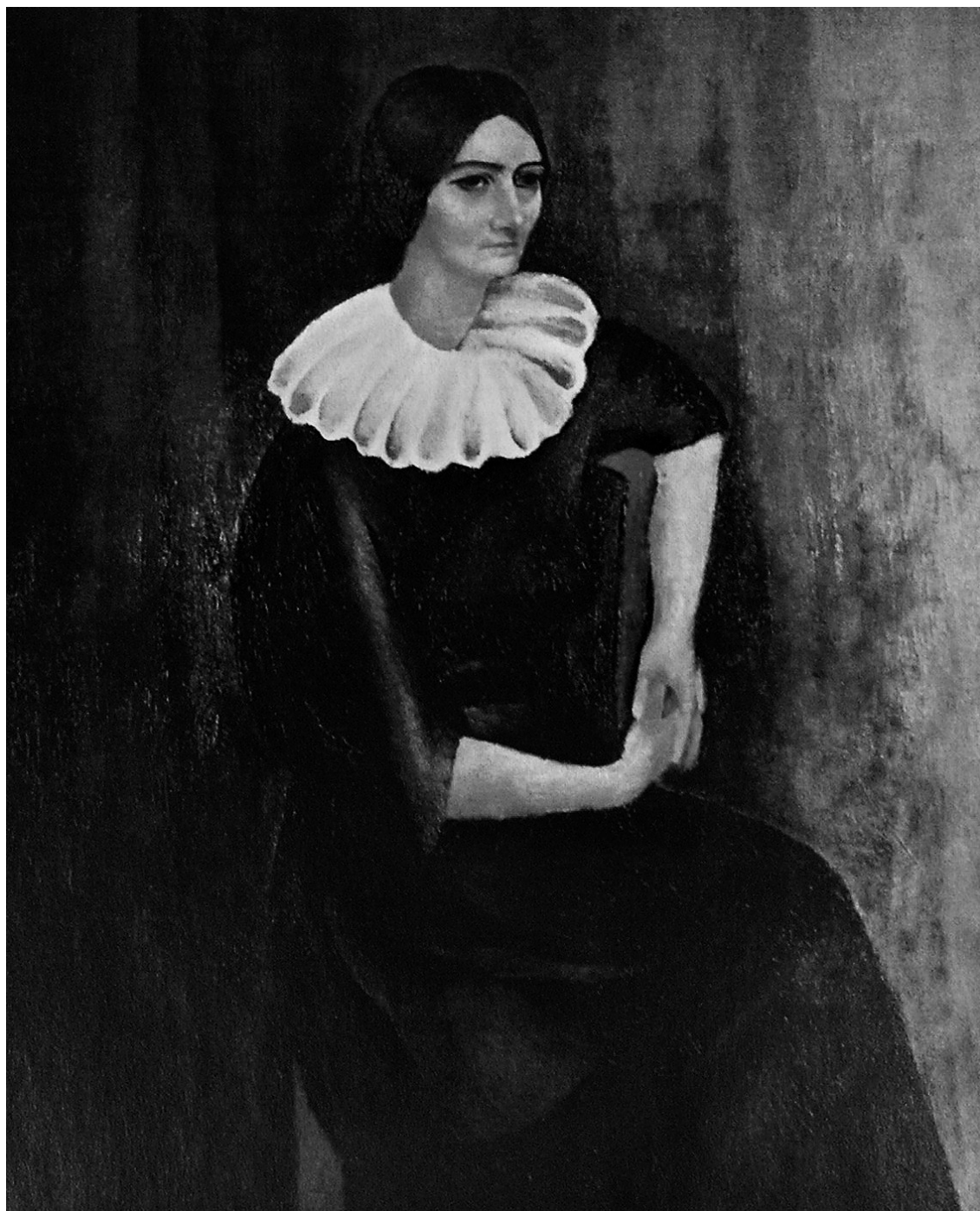
⁴⁶ Książka ta została wystawiona na aukcji wraz z listami Fourniera do Anny Zborowskiej. Zob: <http://www.interencheres.com/medias/50005/201110290017/catalogue/catalogue50005-201110290017.pdf> (data dostępu: 23 I 2012).

⁴⁷ [M. M.], *Madame Bourdon na aukcji w Paryżu*, „Art & Business” 1990, nr 4, s. 25.

⁴⁸ Zob. komunikat prasowy komisarza wystawy, M. Resteliniego, na stronie internetowej: <http://www.iesanetwork.com/i.blampain/museeduluxembourg/DP.pdf> (data dostępu: 25 V 2012).

⁴⁹ Zob. P. Sołowianiuk, *Ta piękna mitomanka*, Warszawa 2011, s. 222.

⁵⁰ Zob. *Inskrypcje grobów polskich na cmentarzach w Paryżu. Père-Lachaise*, red. A. Biernacki, Warszawa 1991, s. 84–85. Cyt. za: J. Szczepińska-Tramer, *op. cit.*, s. 175.



il. 15 M. Kisling, *Portret Anny Zborowskiej*, 1915, olej na płótnie, wł. prywatna. Fot. za: J. Malinowski, B. Brus-Malinowska, *W kręgu École de Paris*, Warszawa 2007, poz. kat. 138, s. 192



⁵¹ T. Fontaine, *Répression et persécution en France occupée 1941-1944*, [b.m.w.] 2008, s. 40-44.

⁵² Wyszukiwarka internetowa odnalazła mężczyznę o takim imieniu i nazwisku we Francji. Jego data urodzenia pokrywa się z datą urodzenia syna Brabanderów. W 1998 r. otrzymał on odznaczenie militarne od francuskiego rządu. Zob. http://www.avis-de-deces.net/d_BASSE (data dostępu: 23 II 2012).

⁵³ Nazwiska zmarłej siostry i szwagra Anny Sierzpowskiej znajdują się też na liście zmarłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych na stronie internetowej: www.lesmortsdanslescamps.com/monde (data dostępu: 23 I 2012).

⁵⁴ Rozmowa telefoniczna z 25 VII 2011.

nuował aktywność konspiracyjną. 29 IX 1943 ponownie go aresztowano – tym razem z żoną i dziećmi, Heleną i Romualdem. Wszystkich ich osadzono w obozie przejściowym w Romainville we Francji. W tej miejscowości rodzina Brabanderów została rozdzielona. Mężczyzn przewieziono do miejscowości Sachsenhausen, gdzie pracowali oni w fabryce celulozy. Dr Brabander był tam lekarzem obozowym. Zmarł 27 V 1945 w Bergen-Belsen⁵¹. Zachowane dokumenty nie wspominają o obozowych losach syna Brabanderów – Romualda. Najprawdopodobniej ocalał on jako jedyny z rodziny⁵². Sophie Brabander z córką Heleną zostały zaś przewiezione do Auschwitz. Matkę (nr obozowy 31694) zabrano do „wyścigu” 10 II 1943. Zmarła ona kilka dni później w bloku 25 (22 II według Księgi Zgonów z Auschwitz). Córka (nr obozowy 31695) natomiast zmarła w szpitalu obozowym na tyfus 12 lub 13 V 1943 (23 V według tejże Księgi Zgonów)⁵³.

Z najbliższej rodziny Anny Zborowskiej po II wojnie światowej pozostał tylko siostrzeniec, Romuald, i kuzynka, Maria Nawroczyńska-Zaorska (córka dra Kazimierza Jaczewskiego), która mieszkała w Warszawie. Obie panie korespondowały ze sobą aż do swojej śmierci. W latach 60. XX w. panią Hankę odwiedził syn Marii Nawroczyńskiej – dr Andrzej Zaorski. 90-letni dziś pan Andrzej niewiele zapamiętał z tego spotkania. Wspominał jedynie, że spotkał się z Anną w Paryżu tylko raz w kawiarni, bo nie chciała ona go przyjąć w swoim ciasnym mieszkaniu. Według jego relacji ciotka „zawsze zajmowała się obrazami”, ale po śmierci Leopolda własnej galerii chyba nigdy nie prowadziła⁵⁴.

Modelka i protektorka Modiglianiego oraz wielu innych sławnych dziś malarzy tworzących na Montparnassie, towarzyska życia Leopolda Zborowskiego swoją starość przeżyła skromnie i samotnie. Podobno często chorowała, miała poważne zaburzenia alergologiczne. W młodości prowadziła jednak bardzo ekscytujące życie. Szkoda wielka, że nikt nie doradził jej napisania wspomnień, jak bowiem wynika z cytowanych wcześniej jej listów – pani Zborowska umiała pisać ciekawie, mądrze i pięknie.

Lila Dmochowska

Historyk sztuki, absolwentka Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego, niezależny krytyk artystyczny, współpracuje z pismem artystycznym „Format” przy Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu.

Summary

LILA DMOCHOWSKA / Anna Sierpowska-Zborowska – Modigliani’s protector and model from Poland

The following article on Anna Sierpowska-Zborowska, Modigliani’s model, is a cue of progress in studies over biography dedicated to a Polish art dealer and poet – Leopold Zborowski (known in his circle also as Zbo or Zboro). He gained his world fame as a protector of many artists who built up international bohème of the first decades of the 20th century, defined as ‘École de Paris’. Anna Sierpowska was Zborowski’s life companion. The studies resulted in a statement that she was equally to her husband engaged in promotion of the artists who were related with Zbo by friendship or contract. In the text Anna Sierpowska’s fascinating journey from provincial Lublin to Paris is followed. Within this article, as well as in the whole study currently in preparation, an attempt has been made to separate truth from legends referring to the Zborowskis and an objective approach to many people closely bound to the couple. The study has been ordered up on the basis of very few academic texts and enriched with new bibliography sources: letters, poems and recollections of people from the art world who were so deeply impressed by the marchand and his wife’s personalities that they decided to dedicate to the couple some pages of their own memoirs. The image of the Zborowskis has been completed with archival photos and a broad spectrum of portraits executed for Anna and Leopold by the most outstanding representatives of Parisian *bohème*.